

Korespondencje

POLSKIE ŻYCIE KULTURALNE PO OBU STRONACH OLZY

Śląsk Cieszyński tworzy specyficzną całość kulturalną mającą tło wspólne. W jakąkolwiek byśmy dziedzinę twórczości kulturalnej i artystycznej sięgnęli, zawsze natrafimy na to tło, którego źródło tkwi w ludowości, w ludowej tradycji postępowej. Jednym z elementów tego tła jest pieśniarstwo. Pierwsze zaczątki ruchu śpiewaczego, będącego wyrazem bezkrwawej walki kulturalnej, toczonej przez lud z naciskiem administracji austriackiej, przypadają na końcówce lata XIX wieku.

25 lecie

zorganizowanego polskiego śpiewactwa za Olzą

W tym roku przypadła 25 rocznica zrzeszonego śpiewactwa polskiego za Olzą. W roku 1927 wszystkie bowiem chóry polskie za Olzą w liczbie około 120, zrzeszyły się, tworząc własną organizację. Dziś chóry te, z których większość przetrwała mimo strat w ludziach okresu okupacji, służą nowym celom. W czeskokocieszyńskim „Zwrocie“ z okazji tego jubileuszu wydrukowany został artykuł, w którym autor podkreśla wielką rolę pieśni, jaką spełnia ona w mobilizowaniu mas pracujących do walki o sprawiedliwość społeczną, do budownictwa doskonalszego ustroju społecznego i dobrobytu mas pracujących. Zorganizowany w Czeskim Cieszyńcu koncert jubileuszowy stał się wielką manifestacją społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji na rzecz umiłowania pieśni, na rzecz idei, jakiej ta pieśń służy. W koncercie, który miał bardzo uroczyste ramy, wzięły udział liczne chóry polskie za Olzą, chór „Harmonia“ i uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej z Polskiego Cieszyńca oraz — jako sym-

bol przyjaźni i braterskich uczuć — orkiestra symfoniczna radia ostrawskiego pod dyrekcją Jarosława Gottharda. W części oficjalnej koncertu przedstawiciel Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych w Warszawie, prof. Em. Guziur wręczył najbardziej zasłużonym chórom polskim za Olzą oraz działaczom śpiewaczym honorowe odznaki srebrne i brązowe.

100 lat polskiego ruchu amatorskiego na Śląsku Cieszyńskim

Obok pieśni jedną z form życia kulturalnego, był na Śląsku Cieszyńskim polski teatr amatorski. Był on w latach tuż po bujnym okresie „Wiosny Ludów“ jakby wezwaniem do walki z obojętnością i oportunistycznym wobec przemocy. Pierwsze przedstawienia nie miały tej siły kiełkowania, której potrzebowało społeczeństwo polskie. Sztuki, pisane także przez autorów śląskich, wywodzących się z ludu, grzeszyły nieraz naiwnością. Gdy zaczęto sięgać do repertuaru klasycznego, podniósł się poziom tych przedstawień, którymi coraz żywiej zaczęła się „interesować“ cenzura austriacka. Właściwy rozwój polskiego ruchu amatorskiego na Śląsku Cieszyńskim przypada na czas, kiedy powołano do życia „Czytelnię Ludową“. Teatr w owych czasach zastępował szkołę polską, uczył czuć i rozumieć rzeczywistość inaczej, niż sobie tego życzyły reakcyjne rządy z Wiednia. Na przedstawienia, jak notują stare kroniki, uczęszczali obok Polaków także Czesi, walczący z tym samym wrogiem. Dziś polski ruch amatorski, tkwiąc w tradycjach postępowych lat ubiegłych, wy-

razuje dalszy rozwój. Świadczą o tym sukcesy odnoszone przez zespoły polskie w Czechosłowacji w konkursach ogólnopaniństwowych (drugie miejsce wśród czechosłowackich amatorskich zespołów zdobył na „Konkursie Twórczości Młodzieżowej“ w r. 1949 polski teatr amatorski ze Stonawy). Dobrze też spisują się zespoły amatorskie z polskiej części Śląska Cieszyńskiego (zespół regionalny z Wisły zdobył w tegorocznym Festiwalu Sztuk Polskich w Warszawie wśród wiejskich teatrów amatorskich zaszczytne drugie miejsce). Warto tu jeszcze przypomnieć, że i Dziedzice, miejscowość Śląska Cieszyńskiego, czerpiące w latach ubiegłych zapał do pracy nad rozwojem ruchu amatorskiego z postępowych regionalnych załóżek kulturalnych, osiągnęły w tym roku duży sukces, zdobywając pierwsze miejsce w Festiwalu Sztuk Polskich oraz nagrodę Ministerstwa Kultury i CRZZ.

Wokół rewolucjonisty śląskiego dra Pawła Oszeldy

Do niedawna nikt nie słyszał o drze Pawle Oszeldzie. Dopiero Jan Wantuła, działacz ludowy, bibliofil, dostojny zbieracz zabytków piśmiennictwa śląskiego, dokonał tego odkrycia, drukując w latach przedwojennych na łamach „Zarania“ artykuł poświęcony rewolucjonście z Nieborów (Śląsk za Olzą). Mała książeczka, będąca przedrukiem z „Zarania“, stanowiła dla wielu badaczy impuls do podjęcia dalszych badań wokół postaci dra P. Oszeldy. Niestety, badania te były raczej przyczynkarskie. Brakło zasadniczych źródeł. Mimo starań nie udało się nikomu zdobyć akt procesu dra Pawła Oszeldy, znajdujących się w archiwum sądowym w Bernie na Morawach. Ponowione po wojnie usiłowania w tym kierunku również spaliły na panewce, gdyż ponoć akta te zginęły w okresie zawieruchy wojennej. Ponieważ źródła do badań naukowych nad życiem i działal-

nością dra Pawła Oszeldy stały się niedostępne, wszyscy, którzy interesują się tą postacią sięgają do ustnej tradycji ludowej, której zawdzięczać należy, że pamięć o Oszeldzie nie zginęła. Z tych ustnych tradycji ludowych korzystają przeważnie literaci śląscy: Gustaw Morcinek, który napisał słuchowisko radiowe o Oszeldzie; Paweł Kubisz, autor nie drukowanego jeszcze w całości poematu o „Buntowniku Oszeldzie“, oraz książki na ten sam temat drukowanej we fragmentach na łamach czechosłowackiego miesięcznika „Zwrot“. Żywo interesuje się również dziejami buntownika śląskiego poeta Śląska za Olzą Henryk Jasiczek, który prócz pięknego wiersza pt. „Kraj Oszeldy“ napisał interesujące słuchowisko dla radia czechosłowackiego, ilustrujące wielkość postaci Oszeldy. W najbliższym czasie ma się ukazać również książka Jana Wantuły w nowym rozszerzonym wydaniu; będzie ona stanowiła podstawowy materiał do dalszych badań i dociekań. W chwili obecnej może najciekawszymi, choć stale jeszcze przyczynkowymi materiałami dysponuje kustosz Muzeum Cieszyńskiego Ludwik Brożek. W roku przyszedłym przypada 130 rocznica urodzin dra Pawła Oszeldy. Rocznicą tą stanie się impulsem do prowadzenia dalej rozpoczętych prac wokół tej historycznej postaci.

Odnaczenie Jana Wantuły z Ustronia

Czytelnicy „Przeglądu Zachodniego“ znają już Jana Wantułę z Ustronia z życiorysu własnego, który drukowany był w tym miesięczniku w numerze 1/2 z r. 1949. Zwykle się uważa, że ludzie tego typu co Wantuła mają tylko swe zasługi w przeszłości, że aktywność ich wiąże się z latami dawnymi, a teraz pod koniec życia amortyzują tylko to, co w ich życiu stanowi kapitał zasług. Otóż w wypadku 73-letniego Wantuły nie da się stosować tej zasady. Wantuła jest nadal pełen energii, żyje dniem dzisiejszym, interesuje się żywo rynkiem

wydawniczym, powiększa i segreguje swe zbiory biblioteczne, pracuje nad rękopisami, toczy rozmowy z przedstawicielami nauki, literatury i sztuki, którzy go bardzo często odwiedzają w Ustroniu. Po wojnie, kiedy czytelnictwo w jego rodzinnym Ustroniu wykazywało niemoce wskutek zniszczeń wojennych, Wantuła spieszy z odsieczą świeżo powstałej bibliotece gminnej, ofiarując jej ze swych zbiorów 300 tomów. Z narażeniem życia, nie żałując trudów ukrywał te zbiory przed Niemcami, dziś, w okresie powojennym, z takim samym zapałem przeznaczają część swych książek dla publicznego czytelnictwa.

Wantuła odznaczony został — po raz drugi — złotym krzyżem zasługi. Prasa codzienna podając tę wiadomość skomentowała ją krótkim dopowiedzeniem: „znany działacz ludowy, bibliofil itd.“. Wantuła jest czymś więcej. To człowiek dziwnie skromny, a ta jego skromność uderza każdego, kto z nim obcuje. Człowiek tak rozległej wiedzy, który sam mimo tysiąca przeszkód, mimo ciężkiej pracy zawodowej jako hutnik zdobył tak wysoką pozycję, otoczony światkiem małych spraw i spraweczek, zasługuje na duże uznanie.

Wantuła to nie tylko wiedza rzetelna, to nie tylko bibliofil, uparty speracz i zamięłowany zbieracz postylli. To człowiek-charakter. Potrafi wiązać głębię myśli z codzienną pracą, umie znaleźć czas i na hodowlę jabłek i na dziesiątek innych zajęć, które jego myśli bynajmniej nie spływają, wprost przeciwnie, nadają jej pełni i świeżości. A życie to było naprawdę bujne. Może przez to bujne, że wstrzemięzliwe. Wantuła bowiem był od lat pionierem trzeźwości, walcząc słowem i piśmem z tą plagą społeczną.

Nie poddawał się on trudom życia nawet wtedy, kiedy władza niechętnie patrząca na działalność oświatową i społeczną hutnika, przeniosła go z Ustronia do Trzyńca (Śląsk za Olzą). Wantuła chodził z Ustronia piechotą do miejsca pracy. Dziś jest to już turystyczna wyprawa na drugą stronę beskidzkiego

grzbietowiska. Wantuła tę drogę odbywał kilka razy tygodniowo. A w hucie trzynieckiej — jak sam wspomina — pracowało się w trudnych warunkach po 13 i więcej godzin. Hart jednak Wantuły równy był hartowi stali. Nic go nie mogło zmóc ni osłabić. Korzystał z każdej wolnej chwili, aby pracować nad sobą. Czytał wiele, współpracował bezpłatnie z pismami. Korespondował z ludźmi znanymi i cenionymi w dziedzinie nauki i kultury. Dziś Wantuła pisze dalej. Bierze udział w konkursie zorganizowanym przez Związek Literatów Śląska i Wojewódzki Wydział Kultury. Drukuje pomniejszych prace na łamach pism polskich wychodzących za Olzą. W chwili, gdy przybyłem do Ustronia, aby pogratulować sędziwemu pisarzowi odznaczenia, Wantuła pasjonował się lekturą specjalną. Studiował, bo tak chyba można nazwać uważne czytanie Wantuły, fachowe czasopisma z zakresu... hutnictwa. Po tylu latach odejścia z huty umysł Wantuły jest nadal zaprzątnięty tym, co się dzieje w nowoczesnej hucie. Interesuje go postęp w dziedzinie metalurgii. Obszernie wyjaśnia mi, co to jest w produkcji hutniczej „bluming“. Przypominają mi się tu słowa wypowiedziane przez Fućka w jego „Reportażu spod zubienicy“: „...każdy jest sprawcą sam swojej nudy; bywają ludzie, którzy się nudzą nawet tam, gdzie inni pięknie żyją, mnie zaś życie wydaje się ciekawe choćby za kratami; wszędzie można się czegoś nauczyć, wszędzie można znaleźć coś dobrego na przyszłość (jeśli naturalnie ma się jakąś przed sobą)“. Wantuła tę przyszłość zawsze widział jasno. Dla niej pracował. Dlatego się nigdzie i nigdy nie nudził. Dlatego też w swym życiorysie mógł napisać słowa, które mają wartość symbolu. Warto te słowa jeszcze raz tu powtórzyć: „Gdyby mi było danym jeszcze raz przeżyć okres od 1897 do dziś, jeszcze bym się bardziej przykładał do pracy, do życia osobiście skromnego, zgoła ascetycznego, a starał się jeszcze więcej pracować społecznie, dla powszechnego dobrobytu, dla podniesienia kulturalno-

oświatowego przez nabywanie i upowszechnienie zawartości ideowej dobrych książek! Acz twardy, niełatwy był mój żywot, ale wielkie były osiągnięcia życiowe: przeszły nawet moje życzenia i pragnienia. Mogę czekać spokojnie zakończenia wędrówki ziemskiej“.

Tak mógł pisać tylko człowiek, który zrozumiał cel swego życia, który życie swe przeżył w służbie społeczności.

Czytelnictwo Śląska Cieszyńskiego

„Coraz więcej się czyta i coraz lepiej się czyta“. Te słowa wypowiedział człowiek, który lata całe trawił w dziedzinie propagandy czytelnictwa, a dziś pracuje jako kierownik w Powiatowej Bibliotece w Cieszynie. Jest nim prof. Chmiel. To samo zdanie, choć w innym brzmieniu, usłyszałem z ust bibliotekarki miejskiej w Cieszynie, obywatelki Rabinowej. Niestety, nikt nie prowadzi tak szczegółowej statystyki, aby móc zaakcentować to zjawisko, że w Cieszyńskim czyta się istotnie bardzo dużo. Ten wzrost czytelnictwa jest wszak zjawiskiem powszechnym. A jednak, gdyby subtelnie wycenić wszystkie elementy dobrego czytania książki, nie tylko pod względem ilościowym, ale i jakościowym, kto wie, czy Cieszynowi nie przypadłoby naczelnie miejsce w Polsce.

Warto z tej okazji przypomnieć, że nie tak jeszcze odległe są czasy, kiedy to pierwsze książki, naprawdę polskie z ducha i litery, przynieśli na własnych plecach, wędrując z Cieszyna do Krakowa i z powrotem, dwaj budziciele narodowi: Paweł Stalmach i Andrzej Cinciała. Obaj synowie chłopscy, obaj wyuczeni w szkołach niemieckich, odnaleźli w sobie radość obcowania z książką polską, dając innym wzór i zachętę. W tym roku upływa 105 lat od tego pamiętnego momentu. Szli samotni wędrowcy w żarze słonecznym bez potrzebnych papierów do Krakowa, owiani powiewem zbliżającej się „Wiosny Ludów“, która naniósł na Cieszyńskie nowe myśli, nowe dążenia. Jakżeż smutno w tym okre-

się przedstawiało się życie kulturalne na wsi cieszyńskiej pozbawionej książki wartościowej. Dziś po przeszło stu latach radość nas przenika, że po książkę nie trzeba już wędrować Stalmachowym szlakiem. Książka w Cieszyńskim sama szuka swego czytelnika. Dociera do najodleglejszych wsi beskidzkich, koronując stokrotnym plonem szlachetny wysiłek samotnych wędrowców sprzed 105 lat.

Kultura góralska

Dorocznym przeglądem kultury góralskiej są po czeskiej stronie Olzy: „Festyn Krajowy“, „Dożynki Powiatowe“, a przede wszystkim „Święto Góralskie“ urządzone tradycyjnie co roku w stolicy zaolziańskiego Podbeskidzia — Jabłonkowie. Na tegoroczne „Święto Góralskie“ przybyło około 20 000 ludzi, którzy gorąco oklaskiwali popisy górali jabłonkowskich oraz bliźniaczy zespół regionalny z Wisły. Byli wśród uczestników imprezy hutnicy z Bogumina i Trzyńca, byli górnicy z Karwiny i Orłowej, byli licznie reprezentowani pracownicy rolni i inteligencja zawodowa. Cała uroczystość przerodziła się w wielką manifestację pokojową. Masy, które przybyły do Jabłonkowa, potwierdziły też przywiązanie do swojszezyzny, do swojej regionalnej, ludowej kultury, stanowiącej — jak pisał zaolziański „Głos Ludu“ — „cenny diament w dziedzinie folkloru ludowego narodów Czechosłowacji i Polski“.

Tło artystyczne „Święta Góralskiego“ stanowiły przede wszystkim występy „Gorola“, który cieszy się już zasłużoną sławą w całym Kraju Ostrawskim (Województwo Ostrawa). Gdziekolwiek zjedzie ten zespół, wszędzie budzi olbrzymie zainteresowanie. Niedawno Jabłonkowie bawili z własną góralską orkiestrą w Ostrawie, popisując się przed 20 000 ludzi pracy „stalowego serca Republiki“. Występ w oryginalnych strojach wywołał burzę oklasków. Robotnicy z fabryk, hut i kopalń ocenili prawdziwe i naturalne piękno kultury artystycznej górali beskidzkich. Występ ostraw-

ski umocnił tradycyjną więź czarnego zagłębia z zieloną częścią czeskiego Śląska Cieszyńskiego.

O zbieraczach folkloru beskidzkiego

Tych zbieraczy jest wielu po obu stronach Olzy. Namiętność zbierania wszystkiego, co się wiąże z ludem, dała już impuls do różnego typu twórczości artystycznej. Można by ułożyć długą listę tych, najczęściej bezimiennych, ludzi, którzy zasłużyli się kulturze ludowej, ustnej tradycji ludowej przez zbieranie rzeczy, stanowiących jądro tej kultury. Wymienialiśmy już Jana Wantułę z Ustronia, którego zbiory piśmiennicze są bezcenne. Obok nich sędziwy pisarz gromadzi wszystko, co związane jest z ludem śląskim, między innymi także przekazy jego umiłowania piękna estetycznego, jego wartości kulturalne i artystyczne. W Polskim Cieszynie Ludwik Brożek, kustosz Muzeum Cieszyńskiego, posiada poza bogatym zbiorem „silesiaków“, zapisy rozmów i gawęd, szkice i notaty z terenu. Tacina Jan w Bielsku (pochodzi z góralskiej rodziny z Oldrychowic na Śląsku za Olzą) od lat gromadzi oryginalne teksty i melodie pieśni beskidzkich. Posiada on już ponad 2000 (!) zapisów pieśni z górskiej i dolinnej części Śląska Cieszyńskiego. Ten sam zbieracz posiada opracowanych około 500 (!) tańców śląskich z rejonu Śląska Cieszyńskiego. Po drugiej stronie Olzy Józef Ondrusz zyskał sobie sławę jako zbieracz ludowych przysłów i gawęd, których ma już ponad 3000 (!). Karol Pięga z Jabłonkowa jest nie tylko malarzem, nauczycielem, ale i cenionym zbieraczem wszelakiego rodzaju folkloru beskidzkiego. Jan Broda z Górek Wielkich gromadzi stare pieśni oraz zapisy monograficzne dotyczące śląskiej folklorystyki. Konczakowski z Cieszyna chlubi się zbiorami m.in. ceramiki oraz wytworów sztuki ludowej. Wnikliwym znawcą dialektologii z pogranicza cieszyńsko-morawskiego jest cichy pracownik naukowy, wspaniały typ samo-

uka, Andrzej Sowa. Sprawami pieśniarstwa ludowego zajmuje się również Jerzy Drózd, Jerzy Hadyna i Jan Gawlas. Każdy z nich posiada cenne zapisy z dziedziny folklorystyki pieśniarskiej. Na tym miejscu wymienić muszę jeszcze zasłużonego nestora, „ojca pieśni polskiej na Śląsku Cieszyńskim“, kompozytora ludowego, Jana Kiszę, który swoją twórczość kompozytorską związał ściśle z folklorem beskidzkim. Za Olzą namiętnym poszukiwaczem pieśniarskich wątków ludowych jest Eugeniusz Fierla.

Elementy folklorystyczne do badań toponomastycznych interesują dra Ludwika Kohutka, autora słownika polskich nazw geograficznych na Warmii i Mazurach. Gwarowe wątki dla swych prac literackich gromadzą, na Śląsku za Olzą Paweł Kubisz oraz Henryk Jasiczek. A iluż innych, rozmikowanych w folklorze beskidzkim zbieraczy, zbiera pieczołowicie wszelkiego rodzaju rzeźby, obrazy, wyroby ceramiczne, wyroby z drzewa, gadki i opowieści. Wiele cennych rzeczy na ten temat mogliby powiedzieć Zawada Paweł z uroczej Jaworzynki, autor szeregu opowiadań osnutych na tle bujnej przeszłości Beskidu, czy Jan Sikora z Istebnej, który przechowuje m.in. zabytki pieśniarstwa ludowego. Na terenie Cieszyna folklorystyką zajmuje się także Wincenty Zajac, troskliwie uzupełniając swe zbiory „silesiaków“. Dużo w terenie jest również takich ludzi, którzy pasjonują się pracą zbieracką w zakresie pamiętnikarstwa, szperaczy różnego autoramentu, których samodzielne badania stanowią by mogły nieraz cenny przyczynek do obszerniejszego studium. Ta liczna rzesza ludzi ogarniętych szlachetną pasją zainteresowań wokół rodzimego śląsko-cieszyńskiego folkloru zasłużyła sobie na to, aby o niej wspomnieć choć krótko. Stanowi ona pionierską awangardę beskidzkiej folklorystyki, nie posiadającej dotychczas — wzorem naszych braci Czechów — zorganizowanej akcji badawczej w terenie, nie mogącej się poszczycić takimi wydawnictwami, jak choćby „Radosna Zemé“, pięknie ilustrowanym pismem poświęconym w

całości akcji budzenia zainteresowań folklorystycznych w Kraju Ostrawskim, a w szczególności na czeskim Śląsku Cieszyńskim.

Starania o budowę „Domu Kultury“ w Cieszynie

Dobrze rozwijająca się praca kulturalna i artystyczna w Cieszynie napotyka niespodziewane trudności wskutek braku odpowiednich pomieszczeń dla zespołów artystycznych. Amatorska orkiestra symfoniczna, orkiestra, która zdobyła już sobie dobre imię, nie ma gdzie ćwiczyć, nie ma gdzie zbierać się na próby. To samo dotyczy jedynego w Polsce dziewięcącego teatru kukietkowego, który ma już na swoim koncie zasług około 300 przedstawień w powiecie i poza powiatem. Ruchliwy „Teatr Dziecka“ musiał ograniczyć liczbę młodocianych aktorów, gdyż zmusiła go do

tego szczupłość pomieszczenia, gdzie odbywano próby. Słuszna przeto jest decyzja Rady Społecznej PDK w Cieszynie, aby rozpocząć starania o budowę własnego gmachu. Myśl piękna przyjęta została z wielkim entuzjazmem przez cieszyńskie społeczeństwo, zakłady pracy oraz instytucje, które zgodnie zadeklarowały wziąć żywy udział w akcji zbiorczej na cel tak piękny. Powołany do życia Komitet Budowy Domu Kultury doszedł do wniosku, że akcja zbiorcza poprzedzona być musi szeroko zakrojoną propagandą na rzecz kultury jako zjawiska powszechnego kultury socjalistycznej. Należy sądzić, że społeczeństwo cieszyńskie, chlubiące się pięknymi postępowymi tradycjami w dziedzinie kultury, poprze moralnie i materialnie akcję Komitetu Budowy „Domu Kultury“ w Cieszynie.

Władysław Merczyński (Cieszyn)

ŻYCIE KULTURALNE JELENIEJ GÓRY

Państwowy Teatr Jeleniogórski staje się ważną placówką życia kulturalnego Jeleniej Góry i okolicznych powiatów

Teatr w Jeleniej Górze rozpoczął swą pracę we wrześniu 1947 r. Kto zna ten okres, przypomina sobie zapewne i ówczesny repertuar teatru. Poza „Grubym Rybami“ Bałuckiego, „Ślubami Panieńskimi“ i „Panem Jowialskim“ Fredry wystawiano wówczas sztuki obliczone głównie „na kasę“. Robotników i w ogóle świata pracy prawie że wtedy w teatrze się nie widziało.

Obecnie w teatrze jeleniogórskim bywają przede wszystkim robotnicy z miejscowych fabryk i zakładów przemysłowych, inteligencja pracująca, a także nierzadko widzi się rolników z okolicznych powiatów i młodzież ze szkół jeleniogórskich. Od czasu inauguracji zmieniła się więc publiczność. Zmienił się też repertuar.

Przypomnijmy, jakie sztuki złożyły się na repertuar ub. r. Otóż sezon teatralny zapoczątkowany został „Tysiącem walecznych“ Jana Rojewskiego, sztuką omawiającą takie problemy, jak zagadnienie socjalistycznego stosunku do pracy, współzawodnictwa i racjonalizatorstwa. Równocześnie z „Tysiącem walecznych“ wystawiono „Moralność pani Dulskiej“ Gabrieli Zapolskiej. „Próba sił“ Jerzego Lutowskiego ukazała odcinek życia szpitalnego, na którym toczy się walka klasowa, i pokazała dokonujące się przemiany w środowisku lekarskim. Wystawiono także „Męża i żonę“ Fredry, „Ożenek“ Gogola, „Wyspę pokoju“ Eugeniusza Pietrowa, „Igraszki z diabłem“ Jana Drdy oraz „Wodewil warszawski“ Gozdawy i Stępnia.

W ostatnim kwartale ub. r. ujrzelśmy na scenie teatru jeleniogórskiego tragedię Fryderyka Schillera „Intryga i miłość“, komedię Skowrońskiego i Słowiańskiego „Dwa tygodnie w raju“ oraz

bajkę Eugeniusza Szwarca „Królowa śniegu“, opracowaną według baśni Andersena.

Z nowym rokiem weszły na scenę dwie sztuki: „Powrót posła“ Juliana Ursyna Niemcewicza, pierwsza polska komedia polityczna, oraz „Panna bez posagu“ wielkiego klasyka i realisty rosyjskiego, N. A. Ostrowskiego.

W planie repertuarowym teatru na pierwszą połowę b. r. znalazło się pięć premier. Były to: znana komedia Moliera „Świętoszek“, nowa komedia satyryczna Jurandota „Rodzinka“, radziecka komedia Afinogenowa „Maszeńka“ oraz „Dom otwarty“ Bałuckiego. Jako Czyn 1-majowy artyści teatru wystawili jedną z najnowszych polskich sztuk festiwalowych, Jerzego Lutowskiego „Wzgórze 35“, której temat zaczerpnięty został z historii powstania śląskiego.

Jak widzimy z powyższego przeglądu repertuaru, zmienił się on całkowicie. Nie ma w nim tej łatwizny i płytkości, jaką widzieliśmy w latach ubiegłych. Ze zmianą repertuaru wiąże się ściśle zmiana dotychczasowych form pracy. Już od roku dyrekcja teatru prowadzi szkolenie ideologiczne i zawodowe całego zespołu artystycznego. W prelekcjach opracowywanych przez kierownika artystycznego teatru, a poprzedzających przystąpienie do pracy nad nową sztuką, dyrekcja stara się budzić wśród aktorów zainteresowanie teorią i techniką gry, opierając się na doświadczeniach przodujących teatrów radzieckich.

Przed podjęciem prób nowej sztuki, artyści zaznajamiają się z nieznanym sobie środowiskiem, w którym toczy się jej akcja. I tak np. przed wystawieniem „Tysiąca walecznych“ Rojewskiego i „Próby sił“ Lutowskiego, członkowie zespołów aktorskich zapoznali się z robotnikami pracującymi przy budowie nowych obiektów przemysłowych i z samą pracą murarską oraz z życiem sanatoryjnym i szpitalnym. Dlatego przebywali jakiś czas w Szpitalu Miejskim, w sanatorium w Bukowcu i brali udział w budowie nowych zakładów jeleniogórskich.

Zespół artystyczny Państwowego Teatru Jeleniogórskiego podzielony jest obecnie na dwie grupy aktorskie, wobec czego teatr może wystawiać dwie sztuki równocześnie. Umożliwia to także występy teatru w terenie.

Praca teatru jeleniogórskiego w małych miasteczkach i ośrodkach wczasowych województwa dolno-śląskiego zasługuje na szczególne uznanie, bo artyści teatru obsługują niejednokrotnie nie tylko powiat jeleniogórski, lecz także okoliczne, a nawet odległe powiaty. Przyjrzyjmy się, jak kształtowała się praca teatru w terenie na przestrzeni ubiegłych lat kilku. Otóż w r. 1947 teatr obsługiwał poza miejscem swej siedziby 6 miejscowości. W r. 1948 liczba ta wzrosła do 16, a w następnym — do 20. W 1950 r. artyści odwiedzili ze swym repertuarem 23 miejscowości. Liczba ta zwiększyła się znacznie w r. ub., kiedy to w 35 miastach i miasteczkach odbywały się widowiska teatralne, a zwiększa się i obecnie, bo teatr wyjeżdża już do 42 miejscowości poza Jelenią Górą i jej powiatem.

Teatr wystawia także sztuki swego repertuaru w licznych na terenie powiatu jeleniogórskiego i okolicy sanatoriach przeciwgruźliczych.

Do sanatoriów przybywa także ze swym programem brгада koncertowa teatru, która w ramach prac społecznych dała już 36 koncertów.

Omawiając pracę teatru jeleniogórskiego w terenie, niesposób przemilczeć istniejącej przy teatrze poradni świetlicowej. Poradnia ta ma na celu opiekę nad świetlicami przyzakładowymi i gromadzkimi oraz zespołami amatorskimi. W poradni można wypożyczyć rekwizyty teatralne i dekoracje. Wielu aktorów bierze czynny udział w pracy poradni i sprawuje patronaty nad poszczególnymi świetlicami.

Jeszcze jeden fakt zasługuje na szczególne podkreślenie. Otóż w połowie ub. r. trwał przez dwa i pół miesiąca generalny remont budynku teatru. Nastąpiło nie przewidziane w planie przerwanie dzia-

łałości. Pomimo tego aktorzy i zespół techniczny teatru zobowiązali się wykonać całkowicie plan repertuarowy i ilościowy przedstawień. Było to zadanie o tyle ułatwione, że istniały 2 grupy aktorów. Przystąpiono do intensywnej pracy. Wystawiano dziennie po 3 sztuki, a w soboty i niedzielę po 5. I tak, mimo znacznych opóźnień, cały plan roczny został wykonany w 100 procentach.

Obecny skład socjalny widowni pokazuje zasadnicze przemiany, jakie dokonały się w życiu teatru. Pokazuje, że teatr stał się codzienną przyjemnością i potrzebą kulturalną człowieka pracy. Albowiem teatr współczesny, oparty nie na kalkulacji finansowej i nie na garstce przedwojennych „smakoszów“, lecz na mocnej bazie narodowo-kulturalnej nie zna kryzysów, ani pustej widowni. I dlatego można powiedzieć, że widownia Państwowego Teatru Jeleniogórskiego jest zawsze pełna. Co wieczór ludzie pracy oglądają tu coraz to nowe pozycje teatralne i przenikają do świata sztuki, który staje im się coraz bliższy i droższy. Zespół artystyczny i techniczny teatru poświęca swój trud dla świata pracy. A trud ten opłaca się sowicie. Bo dzisiejsza widownia to widownia świeża i wdzięczna, umiejąca ocenić wysiłek i talent ludzi teatru.

Eliminacje Amatorskich Zespołów Świetlicowych

Zorganizowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, Związki Zawodowe oraz organizacje masowe Festiwal Sztuk Polskich był wielką ogólnokrajową imprezą artystyczną. Wiele amatorskich zespołów miało możliwość zetknąć się z nowymi sztukami teatralnymi, ze współczesnym repertuarem, obejmującym problemy i zagadnienia dnia dzisiejszego, a zwłaszcza zagadnienia spółdzielni produkcyjnych i walki klasowej na wsi.

Repertuar eliminacji amatorskich zespołów świetlicowych z trzech powiatów: Jeleniej Góry, Złotoryi i Kamiennej Góry, uwzględniał przede wszystkim zagadnienia wiejskie. „Zwycięstwo“ Janusza War-

mińskiego, „W rodzinnym domu“ Stanisława Piotrowskiego i „Zaprzęgać konia“ Antoniego Lachowicza — oto trzy pozycje „wiejskie“ w eliminacjach, jakie odbyły się w pierwszych miesiącach b. r. w Jeleniej Górze.

Pierwszą z odegranych sztuk był „Wodewil warszawski“ w wykonaniu zespołu świetlicowego przy Jeleniogórskich Zakładach Włókien Sztucznych. Zespół zebrał po prawie trzygodzinnym spektaklu dużo oklasków licznie zgromadzonej publiczności. W wystawieniu „Wodewilu“ widać było staranną pracę reżyserską, a słowa uznania należą się także bardzo dobrej orkiestrze zespołu.

Dwa zespoły: z Fabryki Papieru w Miłkowie i DZPL „Orzeł“ w Mysłakowicach, wystawiły jednoaktówkę Piotrowskiego „W rodzinnym domu“. Trafny był sam wybór sztuki mówiącej o kształtowaniu się oblicza nowej wsi.

W drugim dniu eliminacji oglądaliśmy czteroaktową sztukę Warmińskiego „Zwycięstwo“. Wybór tej dosyć trudnej sztuki, mówiącej o walce klasowej, która się toczyła w jednej z wsi województwa rzeszowskiego, zasługuje na uznanie i świadczy o dużej ambicji zespołu świetlicowego z kopalni „Lena“ ze Złotoryi. Była to niemała zasługa trzydziestoosobowego zespołu, który pod kierownictwem swego reżysera Jerzego Chrzana, wywiązał się dobrze z zadania pokazując na scenie ostrą walkę między bogaczami wiejskimi a postępową częścią chłopów o założenie spółdzielni produkcyjnej. Niezbyt jednak udane były dekoracje i charakteryzacje. Mimo to było „Zwycięstwo“ bezsprzecznie najlepszą pozycją eliminacji.

Trzeciego dnia zakończono eliminacje występem dwóch zespołów z Kamiennej Góry. Klub Włókniarzy wystawił jednoaktówkę Lachowicza „Zaprzęgać konia“, a Zespół Zakładów Lniarskich z Lubawki: „W rodzinnym domu“ Piotrowskiego.

Podsumowawszy występy wszystkich zespołów amatorskich, które ukazały swój dorobek na scenie Państwowego Teatru Dolno-śląskiego w Jeleniej Górze, stwierdzić należy, że młodzi robotnicy włożyli

dużo zapału i energii w organizację swych przedstawień.

W ogólnej ocenie wykonania sztuk przez poszczególne zespoły brane były pod uwagę wszystkie prace samokształceniowe i społeczne, towarzyszące przygotowaniu przedstawienia, a więc: wspólne czytanie tekstu, czytanie lektury pomocniczej, pogadanki i referaty dotyczące wystawianego utworu, wycieczki do zakładów pracy itp.

Po zakończeniu eliminacji jury jednogłośnie uznało za najlepszy zespół młodych aktorów ze Złotoryi, którzy zajęli pierwsze miejsce wystawiając sztukę Warmińskiego „Zwycięstwo”.

Na drugim miejscu znalazł się zespół Zakładów Lniarskich z Lubawki (pow. kamiennogórski) ze sztuką Piotrowskiego „W rodzinnym domu”. Wyróżniono także zespół świetlicowy Jeleniogórskich Zakładów Włókien Sztucznych za wystawienie „Wodewilu warszawskiego”.

W jakiś czas po eliminacjach w świetlicy Powiatowego Domu Kultury odbyła się narada kierowników wyróżnionych zespołów z komisją doradczą, składającą się z zawodowych reżyserów, która pomogła zespołom do znalezienia właściwego ujęcia wystawionych sztuk i skorygowała popełniane jeszcze niejednokrotnie błędy.

Młodzieżowy Dom Kultury —
podstawowym ogniwem wychowania pozaszkolnego

Młodzieżowy Dom Kultury w Jeleniej Górze, jak wszystkie zresztą tego rodzaju placówki w kraju, przeszedł pod zarząd Ministerstwa Oświaty. Fakt ten przyczynił się do jeszcze szybszego i lepszego rozwoju MDK, a powitany został przez korzystających z tej placówki i biorących udział w jej pracach z wielkim zadowoleniem.

Aby jednak Młodzieżowy Dom Kultury mógł należycie spełniać swe wychowawcze zadanie, nie wystarczy jedynie dobra praca samej kadry instruktorskiej MDK i dlatego zwołano konferencję grona pedagogicznego MDK i kierowników szkół

z Jeleniej Góry z udziałem przedstawicieli Wydziału Oświaty. Narada ta miała na celu nawiązanie ściślejszej współpracy między MDK, jako podstawowym ogniwem wychowania pozaszkolnego, a szkołami. Po omówieniu bieżących zadań, stojących przed MDK, nastąpiła ożywiona dyskusja, wykazująca szereg niedociągnięć w dotychczasowej pracy MDK. Kierownictwo MDK przystąpiło już do energicznego zwalczania dawnych błędów.

Jednym z dalszych kroków, mających na celu pomoc młodzieży w życiu tak szkolnym jak i pozaszkolnym, jest zorganizowanie w MDK w Jeleniej Górze gabinetu harcerskiego. Gabinet ten zostanie wkrótce otwarty i będzie wielką pomocą dla drużyn harcerskich. Zasadniczym celem nowego gabinetu jest stworzenie harcerskiego ośrodka metodyczno-instrukcyjnego. Gabinet harcerski zostanie bogato zaopatrzony w prasę polską i radziecką oraz dydaktyczne podręczniki harcerskie.

Nowym zespołem przy istniejącym już gabinecie muzycznym, będzie zespół mandolinistów. Kapela ludowa MDK cieszy się już dużym zainteresowaniem nie tylko wśród młodzieży, ale i całego społeczeństwa jeleniogórskiego, i to właśnie skłoniło kierownictwo MDK do ogłoszenia zapisów do nowego Zespołu Muzycznego. Przygotowano już odpowiednią ilość instrumentów, wobec czego w najbliższym czasie zespół rozpocznie zapewne pierwsze próby.

Młodzież znajduje rozrywkę w salach gier i zabaw, gdzie instruktorzy prowadzą gry dziecięce. W gabinetach historii i literatury zbierają się przyszli historycy i znawcy literatury polskiej.

Praca MDK i twórcza inicjatywa jego kierownictwa sprawia, że cieszy on się bardzo dużą frekwencją jeleniogórskiej młodzieży.

Powiatowy Dom Kultury

Zagadnienie upowszechnienia kultury i sztuki jest ściśle związane z zasadniczymi zagadnieniami gospodarczymi. Obok nowych obiektów przemysłowych, fabryk,

gigantów Planu 6-letniego, powstają także nowe skupiska kulturalne, ośrodki, z których promieniuje oświata i kultura. Centrum takiego ośrodka stanowi niewątpliwie Dom Kultury, którego zadaniem jest stałe podnoszenie wiedzy i świadomości politycznej, wychowywanie i kształtowanie nowego człowieka.

I właśnie dlatego warto się zastanowić, czy Powiatowy Dom Kultury Związków Zawodowych w Jeleniej Górze zadania te w całości realizuje? Czy nadąża on za wzrastającą świadomością robotników, czy jest zdolny do służenia robotniczemu zespołom pomocą, czy wreszcie walczy o stały wzrost poziomu ich pracy?

Analizując pracę zespołów i pracę świetlicową w zakładach pracy w ogóle na terenie Jeleniej Góry, stwierdzić należy, że w chwili obecnej nie osiągnęła ona należytego poziomu. Zaledwie kilka zespołów potrafiło wypracować własne formy działania, rozwinąć się i postawić swoją pracę na wysokości, jeżeli jeszcze nie najwyższej, to w każdym razie gwarantującej dalszy stały rozwój. Jeżeli jednak mówimy, że zadaniem PDK jest korygowanie i ustawianie pracy kulturalno-oświatowej i świetlicowej we wszystkich zakładach pracy, to ten stan rzeczy, na który składa się szereg przyczyn, nie może nas zadowolić.

Otóż zasadnicza praca PDK w Jeleniej Górze datuje się dopiero od drugiego półrocza ub. r., kiedy to placówkę tę obsadzono pracownikami etatowymi. Od tego czasu kierownictwo PDK zrobiło wszystko, aby nawiązać jak najściślejszy kontakt z zakładami pracy, a w szczególności z kierownikami świetlic i komisjami kulturalno-oświatowymi.

Mimo tych starań trzeba jednak powiedzieć, że nowy rok pracy jeleniogórskiego PDK trwa pod tym samym znakiem, co i ubiegły. A więc pod znakiem dalszego szukania kontaktów. Nawiązywanie współpracy nie jest jeszcze zakończone. Przeciwnie, odbywa się dopiero i to jest właśnie jednym z hamulców, utrudniających dalszy rozwój czynnych już świetlic.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać nie tylko po stronie kierownictwa i pracowników PDK, lecz i po stronie rad miejscowych przy zakładach pracy. Obserwacja bowiem terenu wykazuje, że jest wiele zakładów produkcyjnych, w których dyrekcja i rady miejscowe nie interesują się pracą kulturalną wśród pracowników.

Na terenie samej tylko Jeleniej Góry istnieje 28 świetlic przyzakładowych, lecz nie wszystkie z nich wykorzystywane są do właściwych celów. Kilka jednak, szczególnie przy większych zakładach pracy, gdzie od razu widzi się, że sprawami oświatowymi kierują ludzie zdający sobie dobrze sprawę z doniosłości roli kulturalnych zagadnień i ich wpływu na produkcję, pracuje bardzo dobrze. Można wymienić tu świetlice przy: „WISKOZIE“, Jeleniogórskich Zakładach Włókien Sztucznych, Fabryce Narzędzi im. Walego Wróblewskiego i Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego. Dobre warunki lokalowe i praca kierowników zespołów gwarantują tu właściwy rozwój prac świetlicowych. Opieka, jaką PDK otoczył istniejące przy tych zakładach zespoły świetlicowe jest dobra, ale pierwszym warunkiem prawdziwych sukcesów jest efektywna praca całego aparatu świetlicowego.

Obok dobrze spełniających swą rolę, jak wspomniane powyżej, mamy złe pracujące zespoły i świetlice i to tak w samym mieście, jak i na terenie powiatu, gdzie istnieje jeszcze około stu świetlic.

Aby więc zlikwidować niedociągnięcia, aby postawić na należytych poziomie sprawę rozwoju życia kulturalnego, należy doprowadzić do tego, by PDK związał się jeszcze ściślej w swojej pracy ze wszystkimi świetlicami i komisjami kulturalno-oświatowymi przy zakładach pracy, dając im odpowiednie wytyczne i udzielając pomocy.

Trzeba rozpocząć prawdziwą ofensywę kulturalną, której wynikiem będzie postawienie pracy kulturalno-oświatowej w przyzakładowych świetlicach na wysokim poziomie.

Wojciech Staszewski (Jelenia Góra)

WYSTAWA PRZYRODNICZA W OLSZTYNIE

W salach Muzeum Mazurskiego w Olsztynie została otwarta wystawa przyrodnicza, pierwsza tego rodzaju na terenie wojew. olsztyńskiego. Wystawa ta wzbudziła duże zainteresowanie, ilustruje bowiem osobliwości przyrody i krajobrazu warmijsko-mazurskiego, tak mało znane nie tylko w innych częściach kraju, ale i w samym Olsztynie.

Wystawa jest zapoczątkowaniem stałego działu przyrodniczego, przewidzianego w planie muzeum okręgowego. Organizatorzy ze względów technicznych ujęli zagadnienia przyrodnicze w formie wystawy, mającej wyraźne oblicze wystawy roboczej, którą należy następnie rozbudować i uzupełnić.

Województwo olsztyńskie, typowo rolnicze, nie posiada wielkich bogactw naturalnych, ani też w chwili obecnej większych zakładów przemysłowych. Największym naturalnym bogactwem tej ziemi jest jej krajobraz. Na krajobraz ten składają się urozmaicona rzeźba powierzchni ziemi, pokrytej dużymi połaciami lasów (Puszcza Piska), licznymi jeziorami i siecią kanałów i niewielkich rzek, w których znajdują warunki rozwojowe ciekawe zespoły roślinne i zwierzęce. Zespoły te ujęte dziś w rezerwy przyrodnicze stanowią jedną z atrakcyjnych osobliwości wojew. olsztyńskiego, przyciągając nie tylko turystę i wczasowicza, ale i badacza-przyrodnika.

Na ukształtowanie krajobrazu warmijsko-mazurskiego wybitny wpływ miał okres lodowcowy. Ślady działalności lodowca znajdujemy na każdym niemal kroku, nie tylko w postaci gęsto rozsianych jezior, ale i naniesionych z północy głazów, otoczków, nieznanych na tej ziemi okazów minerałów, skał oraz licznych skamielin, głównie zwierzęcych, prawie ze wszystkich epok geologicznych. Naniesiska te w postaci ciekawszych okazów znalazły się na Wystawie nie tylko jako dokumenty historii tej ziemi, ale i jako przykłady osobliwości i piękna krajobrazu, który powinien być chroniony.

Ochrona tego naturalnego bogactwa, a więc ochrona pomników i zabytków geologicznych, roślinnych i zwierzęcych, naturalnych zespołów roślinnych, biocekozy i pierwotnych partii krajobrazu, stanowi dziś pierwszorzędną interes naukowy, jak i społeczny. Zachowanie bowiem cennych resztek wolnej przyrody służyć będzie badaczowi przyrody do jego prac naukowych i robotnikowi, który odrywając się od ciężkiej nieraz pracy zawodowej, szukać tu będzie odpoczynku i regeneracji swoich sił, mając do wyboru ośrodki wczasowe, sanatoria, domy turystyczne i wypoczynkowe.

Odnowienie tych sił zapewnić może człowiekowi tylko krajobraz zdrowy. Dlatego wszechstronne pielęgnowanie tego krajobrazu, dbałość o utrzymanie w lasach olsztyńskich naturalnego składu gatunkowego drzew a na łąkach naturalnego składu ziół, o dopływ do jezior wody nieskażonej żadnymi niszczącymi ryboślan zanieczyszczeniami, zabezpieczenie gleby przed niszczycielskim działaniem erozji, wreszcie przemyślana i jak najszerszej pojęta hodowla roślin i zwierząt, również dziko żyjących, interesować muszą jako podstawowe czynniki decydujące o zdrowiu krajobrazu nie tylko przyrodników, ale całe nasze społeczeństwo.

Z tego względu zorganizowanie Wystawy Przyrodniczej w Muzeum Okręgowym w Olsztynie, obrazującej bogactwo krajobrazu wojew. olsztyńskiego i zwracającej uwagę na konieczność jego pielęgnowania i ochrony, powitać należy z najwyższym zadowoleniem.

Wystawa olsztyńska stanowi pierwszą na tym terenie poważniejszą próbę spopularyzowania idei ochrony przyrody wśród szerokich mas społeczeństwa olsztyńskiego. Wyrosła też ona z wielkiej potrzeby uświadomienia tego społeczeństwa o wartości krajobrazu wojew. olsztyńskiego w gospodarce narodowej i konieczności ochrony najcenniejszych jego wartości przyrodniczych, ciągle niestety jeszcze niszczonej przez nieświadomego człowieka.

Wystawa ma duże znaczenie zarówno oświatowe, jak dydaktyczne. Zapoznaje ona zwiedzającego z bogactwem przyrody i krajobrazu woj. olsztyńskiego i wskazuje równocześnie na konieczność jego ochrony. Ponadto Wystawa służyć może za doskonałą pomoc o charakterze instrukcyjnym dla odbywających się w tej chwili w Olsztynie kursów dla przewodników po woj. olsztyńskim oraz dla wczasowiczów i turystów, którzy najczęściej wędrowkę po województwie rozpoczynają od Olsztyna. Wreszcie Wystawa oddać może i już obecnie oddaje duże usługi szkołom jako cenne uzupełnienie nauki oraz jako zachęta, wzór i przykład zarówno dla szkół, jak i innych muzeów regionalnych woj. olsztyńskiego, jak można i należy wyzyskać posiadane nieraz bogate zbiory przyrodnicze. Zarówno bowiem szkoły, szczególnie średnie, jak i muzea regionalne, są w posiadaniu obfitych a niestety niedocenianych i zaniedbanych zbiorów przyrodniczych, które na wzór Wystawy olsztyńskiej powinny być udostępnione miejscowemu społeczeństwu, przyczyniając się w ten sposób do upowszechnienia wiedzy przyrodniczej i idei ochrony przyrody.

Wystawa mieści się w dwu dużych i widnych salach parterowych Zamku olsztyńskiego. Sala pierwsza (geologiczna) mieści zbiory polodowcowe, zebrane z terenu całego województwa. Zbiory te umieszczone są w gablotkach i ułożone w porządku geologiczno - historycznym. Nad gablotkami umieszczono ilustracje skamielin przewodnich, charakterystycznych dla reprezentowanych w gablotach okresów geologicznych. Liczne, estetyczne napisy objaśniające wprowadzają zwiedzającego w historię naszej planety i wartość naukową eksponatów, zastępując z konieczności przewodnika.

Z epoki paleozoicznej najbogaciej reprezentowany jest okres sylurski (gąbki, trylobity, ślimaki, korale, wapień muszlowy itp.), przy czym większość okazów pochodzi z powiatu olsztyńskiego.

Era mezozoiczna reprezentowana jest przez skamieliny gąbek, amonitów i jeźców okresu kredowego. Erę współ-

czesną ilustruje przede wszystkim okres polodowcowy. Duża tablica orientacyjna wprowadza zwiedzającego w końcowe stadia okresu lodowcowego na obszarze woj. olsztyńskiego, szkic natomiast nawierzchni województwa, uzupełniony przekrojem pionowym, pomaga zwiedzającym w zrozumieniu tego okresu. Ekspozycje różnych rodzajów torfu, bursztynu, rudy darniowej, szczególnie zaś duże, panujące nad salą rosochy łosia kopalnego sprzed 10 000 lat, znalezione w szlamie wapiennym na brzegu jeziora Omulew w pow. nidzickim, oraz kopalne okazy turów, bobrów itp. budzą duże zainteresowanie. Całości dopełniają okazy nanesionych przez lodowiec otoczaków, granitów, bazaltów, porfirów, melafirów, diabazów, oraz piękne fotografie współczesnego krajobrazu woj. olsztyńskiego.

Sala druga (biologiczna) zawiera okazy chronionych gatunków roślin i zwierząt oraz mapy rezerwatów przyrodniczych i projekty przyszłych parków narodowych.

Osobliwością tej części Wystawy jest duży zielnik, obejmujący ponad 800 gatunków roślin, z których wiele podlega ustawie o ochronie przyrody. Większość okazów nowych została zebrana przez konserwatora województwa, inż. Jana Panfila w latach 1945—52, w czasie wędrówek mających na celu zabezpieczenie i rezerwatów przyrodniczych.

Tablica zwierzyny łownej przyciąga przede wszystkim myśliwych i kandydatów na łowców, którzy ją komentują i dyskutują problem łowiectwa i ochrony zwierzyny łownej. Materiał uzupełniający stanowią ilustracje ptaków drapieżnych oraz ich sylwetki ułatwiające rozpoznanie ptaków drapieżnych w locie. Słaba stosunkowo znajomość tego zagadnienia wśród myśliwych była i jest ciągle jeszcze powodem tragicznych pomyłek, których ofiarą padają bardzo pożyteczne ptaki drapieżne, najczęściej myszołowy, brane zwykle za jastrzębie.

Ze szkodliwością i pożytecznością ptaków drapieżnych zapoznaje duża tablica kolorowa, przedstawiająca 72 gatunki drapieżników. Tablica ta miła dla oka

z graficznego punktu widzenia (nie dotyczy to ilustracji chłopca wieszającego budkę ptasią na sęku), utrudnia jednak szybką orientację. W mozaice barw, kresek i cyfr zatracą się wyrazistość oceny pożyteczności danego ptaka lub stopnia jego szkodliwości.

Wypchane okazy nie tylko ptaków drapieżnych, ale i innych spotykanych w woj. olsztyńskim (krukowate, kuraki, brodzie, pływaki itp.) oglądać można w dużych gablotach, przy których też gromadzi się licznie najmłodsza publiczność.

Wystawa olsztyńska ilustruje powojenny dorobek nauki polskiej w woj. olsztyńskim.

Możliwość porównania naszego dorobku z olbrzymimi osiągnięciami w Związku Radzieckim dają zwiedzającym stoiska ilustrujące Stalinowskie plany przeobrażenia przyrody, wielkie pasy leśne, hydrowęzeł kujbyszewski i stalingradzki z całą siecią kanałów, oraz osiągnięcia nauki radzieckiej zapoczątkowane przez Miczurina.

Miłośników przyrody zwiedzających Wystawę interesuje ze spraw lokalnych przede wszystkim mapa rezerwatów i projekty parków narodowych oraz liczne fotografie ilustrujące współczesny stan rezerwatów florystycznych i faunistycznych.

Ogółem w chwili obecnej woj. olsztyńskie posiada 47 rezerwatów przyrodniczych, w tym 25 florystycznych i 22 faunistyczne. Szereg rezerwatów florystycznych zawiera rzadkie dziś rośliny, np. cis, lub stanowi granicę ich zasięgu (bluszcz, buk).

Z ciekawych rezerwatów leśnych zasługuje na uwagę rezerwat w Nadleśnictwie Żimna Woda, z charakterystycznym dla Pojezierza Mazurskiego lasem mieszanym (dąb, brzoza, sosna, świerk), oraz rezerwat leśny w Puszczy Bireckiej z interesującym ze stanowiska fitosocjologii i geografii roślin zespołem roślinnym.

Z rezerwatów zwierzęcych najbardziej znane są: rezerwat łabędzi na jeziorze Łukiany, posiadający największe w Europie Środkowej skupisko tych pięknych

ptaków; rezerwat ptasi na wyspach jeziora Mamry z ogromnym bogactwem ptaków wodnych i błotnych; rezerwat bobrowy w Nadleśnictwie Kudypy; rezerwat żółwia błotnego w Nadleśn. Napiwoda w pow. nidzickim.

W powiecie tym znajdują się też chronione źródła rzeki Łyny, stanowiące osobliwość geologiczną (erozja wsteczna z licznymi źródłiskami wyciekowymi).

Z rezerwatów krajobrazowych zasługuje na wzmiankę piękny morenowy rezerwat w dolinie rzeki Walezy koło Pieniężna, przypominający krajobraz okolic podgórskich.

Parków narodowych dotychczas nie było na obszarze woj. olsztyńskiego. Dopiero pierwsze lata po wyzwoleniu tej ziemi skierowały myśl miejscowego społeczeństwa ku utworzeniu 2 parków narodowych: historycznego parku narodowego na polach Grunwaldu, oraz parku natury w obrębie Puszczy Piskiej. W tej sprawie zostały zgłoszone dwa wnioski i przyjęte na XX zjeździe Państwowej Rady Ochrony Przyrody, odbytym w dniu 15 i 26 października 1946 w Krakowie. Wnioski te brzmiały:

„Zjazd prosi Prezydium Państwowej Rady Ochrony Przyrody o powołanie komisji mającej na celu opracowanie w szczegółach projektu utworzenia dwóch parków narodowych na terenie ziemi warmijsko-mazurskiej:

1. Mazurskiego Parku Narodowego u zbiegu powiatów piskiego, giżyckiego i mrągowskiego, obejmującego najpiękniejsze partie krajobrazu pojezierza mazurskiego;

2. Słowiańskiego Parku Narodowego na Warmii, obejmującego historyczne pola Grunwaldu. Park ten powinien zostać utworzony przy wybitnym współdziałaniu Państwowej Rady Ochrony Przyrody z wszystkimi zainteresowanymi ministerstwami i organizacjami społecznymi ogólnopolskimi“.

Spodziewać się należy, że wniosek ten do chwili obecnej przez P. R. O. P. nie podjęty, znajdzie należyte uwzględnienie

i doczeka się realizacji w nowych ramach organizacyjnych tej instytucji.

Idea ochrony przyrody w Polsce Ludowej nie ogranicza się tylko do rejestracji, zabezpieczenia i pielęgnowania zabytków przyrody i zbiorów muzealnych. Dobrodziejstwa bowiem tej idei rozciągają się w całości na człowieka pracy, dając robotnikowi i chłopu korzyści zarówno gospodarczej natury, jak i moralno-wychowawczej. Idea ta jest również jednym z czynników kształtujących naszą nową rzeczywistość w dziedzinie kultury. Wpływ bowiem przyrody na twórczość ludzką w dziedzinie literatury, muzyki, malarstwa, sztuki w ogóle, jest niezaprzeczalny. Dzieła naszych najwybitniejszych twórców są na to wystarczającym dowodem.

Problem więc ochrony przyrody jest zagadnieniem interesującym człowieka ze względu na niego samego, na jego dobro i dlatego w walce o nowego człowieka, całkiem zdrowego, uspołecznionego i szczęśliwego, idea ochrony przyrody odegrać może i powinna dużą rolę.

Z tych względów Wystawa Olsztyńska, jako pierwszy ku upowszechnieniu idei ochrony przyrody na obszarze woj. olsztyńskiego poważniejszy krok, zasługuje na podkreślenie. Twórcom zaś tej Wystawy: inż. Janowi Panfilowi za olbrzymi wkład pracy naukowej, oraz dyr. Muzeum Okr. H. Skurpskiemu i jego współpracowni-

kom za realizację, należą się wyrazy uznania.

Zyczyć by tylko sobie jeszcze należało rozszerzenia Wystawy na działy, których brak szczególnie daje się odczuwać. Krajobraz warmijsko-mazurski obfituje w liczne jeziora i wody bieżące, zamieszkiwane przez interesujące rośliny i zwierzęta. Najwięcej zainteresowania obok ptaków budzą przede wszystkim ryby. Znajomość natomiast gatunków ryb, które w gospodarce woj. olsztyńskiego odgrywają niemałą rolę, jest wśród miejscowego społeczeństwa b. słaba. Rozszerzenie więc Wystawy na dział ichtiologii oraz innych zmiennocieplnych kręgowców stanowiłoby cenne uzupełnienie Wystawy i przyczyniłoby się do wzrostu zainteresowania pożyteczną działalnością Muzeum Okręgowego w Olsztynie.

Brak na Wystawie również zagadnienia człowieka. Problem ten, ważny ze względów politycznych i kulturalnych a nie tylko historyczno-przyrodniczych, wymagałby jednak szczególnie pieczołowitego opracowania i osobnej sali, o którą w chwili obecnej na Zamku nie jest łatwo. Mimo tych trudności spodziewać się wolno, że Wystawa, która ma charakter trwały i żywy, będzie i tym działem w przyszłości uzupełniona.

Władysław Gębik (Olsztyn)